Nr. 29. We Lwowie Sobota dnia 29. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

O V. kurję.

Lwów 28. stycznia.

Zdając sprawę z wczorajszego posiedzenia sejmowego zaznaczyliśmy, że mowa p. Jabłońskiego, wygłoszona w uzasadnieniu jego wniosku, wywołała podzielone wrażenie. Podczas gdy olbrzymia większość wyraziła zupełną zgodę z zapatrywaniami rzeszowskiego posła, — lewica, a raczej ta reszta, która pozostała w klubie była niemile dotkniętą. Ponieważ sprawa ta będzie przedmiotem ożywionej debaty, przeto uważamy za wskazane, przytoczyć tu najważniejsze jej ustępy. Oto co mówił:

Powinienem wytłómaczyć się z tego, że stawiam ten wniosek jako wniosek odrębny, chociaż podobny wniosek został już postawiony. Pierwszy wniosek dotyczył wprawdzie powiększenia liczby posłów z miast, ale połączony był z kwestją zaprowadzenia piątej kurji. Wniosku tego ani ja, ani moi koledzy, podzielający moje zapatrywania, nie podpisaliśmy. Zaprowadzenie piątej kurji uważamy bowiem za demoralizację wyborców, za groźne dla sejmu i kraju i szkodliwe dla narodu naszego. *(Głos: tak jest)*. Argumentami, którymi przezacni koledzy z klubu demokratycznego nas zwalczyć chcieli, myśmy się przekonać nie dali. Pierwszym punktem było, że to jest ideą bliskiej przyszłości, a skoro to jest ideą bliskiej przyszłości, klub demokratyczny podnieść ją powinien.

Jeżeli my idąc śladem Zyblikiewiczów i Badenich, dojdziemy do tego, że będziemy mieli szkoły, a w nich nauczycieli, jeżeli dojdziemy do tego, że na ulicach miast będzie rozlegać się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", a nie „Czerwony sztandar" *(głosy: bardzo dobrze)*, jeżeli dojdziemy do tego, że w sercu każdego robotnika, każdego obywatela biednego w kraju będzie tętnić serce polskie, a nie mrzonki, wówczas ta idea przyszłości, ciałem się stanie, bo sądzę, że wówczas ani jednego człowieka nie będzie w tej izbie, czy w środku, czy na prawicy, czy na lewicy, któryby za tem nie głosował, wtedy wszyscy za tem głosować będziemy.

Dziś my zanadto cenimy ten jedyny przybytek nasz parlamentarny, gdzie głos polski się rozlega, abyśmy go pozwolili znieważyć w taki sposób, w jaki nasza ojczyzna w niektórych publicznych miejscach była znieważaną. (*Brawa.*)

Dziś na przedstawicieli piątej kurji zgodzić się nie możemy, bo to nie jest wolą wyborców, nie jest życzeniem ogółu, nie jest potrzebą kraju.

Jest to tylko dążeniem garstki agitatorów, którzy chcą w mętnej, choćby krwią zabarwionej wodzie, ryby łowić.

Drugim argumentem jest, że my przecież między lud przyjść mamy i przynieść mu przyznanie tych praw.

Mówca zwrócił się w tem miejscu do p. Szczepanowskiego i powiedział:

Panie Szczepanowski! Miałeś iść między lud, chciałeś kraj podnieść, wszak ostatnim twoim wnioskiem propinacyjnym chciałeś tysiące zapewnić dla kraju naszego, by zaprowadzić szkoły wszędzie, chciałeś pracować dla naszego ludu, — idź między lud duchem, a jeżeli ciałem zechcesz iść, nie daj Boże, by cię spotkało to, co spotkało bliskiego twego sąsiada. (Jestto apostrofa do masakry, jaką „obywatele wyborcy kurji V." urządzili w Komarnie.)

Taką jest najistotniejsza treść mowy i ani sprostowania, ani oburzenia lewicy nie zmienią faktu, że wiele prawdy i jasnych poglądów mieści się w tej mowie, która opiera się nie na szarej i niewytrzymującej krytyki teorji, ale na praktyce i znajomości stosunków społecznych w kraju.

KORESPONDENCJE.

Poznań 26. stycznia.

(Nowa faza rządowej akcji antipolskiej. — Uciskanie języka polskiego. — „Grober Unfug". — Odczyt Benkenberga. — Zaniechanie budowy kanału ze względów antipolskich. — List otwarty p. Kościelskiego.)

W akcji rządu pruskiego przeciw nam skierowanej objawia się już widocznie nowa faza, w jaką prześladowanie i tępienie nas wchodzi. Dotąd chodziło rządowi głównie o pozbawienie nas wszelkich praw językowych i bez specjalnych ustaw doprowadził rząd do tego, że np. używanie języka polskiego w sądach lub urzędach bywa uważane za *Grober Unfug* i jako takie karane natychmiastowem więzieniem. Sędzia pruski, urzędnik policyjny, władze celne, a nawet urzędnik sprzedający bilety kolejowe ma prawo domagać się ukarania każdej osoby, która mówi do niego po polsku, bo umiejąc po niemiecku, osoba ta drwi sobie z urzędnika, a drwiny z urzędu, to *grober Unfug!* Ażeby język polski wyprzeć z lokalów publicznych, z handlów, ulicy, o to postara się ludność niemiecka, zaczepiająca coraz to zuchwalej każdą osobę, rozmawiającą po polsku. Bojkot języka naszego na Szląsku i w Prusiech zachodnich doprowadził już do tego, że po miastach w lokalach publicznych mówi się po polsku po cichu, aby nie obrażać uszu niemieckich, bojaźliwsi mówią nawet po niemiecku, chcąc uniknąć skandalu, a biada temu Polakowi, który w czemkolwiek od rządu lub Niemców zawisły, jeżeli zdradzi się, że jego dzieci, lub żona mówią po polsku. Setki faktów mamy, że ludzi takich później materjalnie zniszczono. Obecnie rząd akcję kieruje do zniszczenia nas ekonomicznie i to nietylko już szlachty polskiej, ale ludu prostego, robotnika, gospodarza wiejskiego, mieszczanina i inteligencję. Rząd spostrzegł się, że droga, którą szedł dotychczas, nie zaprowadzi go do celu, chwyta się więc innych środków. Charakterystycznymi są zwłaszcza głosy, pojawiające się w prasie hakatystów, która obecnie rozpoczyna walkę przeciw szerokim warstwom ludności polskiej. W tych dniach miał odczyt zażarty wróg Polaków Benkenberg, dyrektor kolei centralnych, w którym domaga się, aby właściciele kopalń i fabryk westfalskich i nadreńskich nie przyjmowali do robót Polaków, których rzekomo 100 tysięcy znajduje się w powiatach przemysłowych, gdzie tworzą już 10% ludności! Co ciekawsze, rząd owych 100 miljonów ma użyć nietylko na wykupno ziemi polskiej, ale na popieranie niemczyzny po miastach. W jaki sposób, tego jeszcze nie wyjaśnia. Mimo to, że przy każdej sposobności reprezentanci niemieckiej kultury przypominają nam, ile to dobrodziejstw osiągnęliśmy dzięki temu, żeśmy pod rządem pruskim, systematyczne zaniedbywanie interesów ekonomicznych ludności polskiej objawia się na każdym kroku. W najnowszym czasie zaniechano projektu budowy kanału mazurskiego w Prusiech wschodnich dlatego, że lud mazurski staje się pod względem narodowym bardziej świadomym.

Do wypadków wróżących bardzo źle o naszej przyszłości należy wystąpienie p. Kościelskiego z listem otwartym w *Dzienniku Poznańskim*. W p. Kościelskim ta część naszej szlachty, której pachną urzędy i dostojeństwa państwowe i która otwarcie już proklamuje, że śmierć powolna jest jedyną drogą wyjścia, znajduje niedającego się niczem ustraszyć przewodnika. Charakterystycznem w liście tym jest to, że p. Kościelski wypiera się w nim przyjaźni i pokrewieństwa poglądów z dr. Łebińskim, którego faktycznie dzięki swym wpływom finansowym na pewno redaktorem *Dzien. Posn.* zrobił, a o którym wiadomo, że nawet podczas walki kulturnej doradzał społeczeństwu w piśmie swem *Wiarusie* „ugodę" z rządem, tak samo, jak to czyni p. Kościelski obecnie. Wówczas to tyle jeszcze było siły moralnej w naszem społeczeństwie, że *Wiarus* i jego redaktor znikli z horyzontu.

Dzisiejsze wystąpienie p. Kościelskiego w obronie polityki ugodowej po doświadczeniach, jakie p. Kościelski z polityką swoją zrobił w ostatnim czasie, musi wywołać w całem naszem społeczeństwie gorycz. Jeżeli bowiem ciosy dziś na nas gęściej spadają i szowinizm pruski istne orgje wyprawia, toż w tem wina w znacznej części jego właśnie polityki. Hakatyzmowi i prowokacjom niemieckim dały początek jego polityka w Berlinie i jego faktorzy, chełpiący się z rzekomych wpływów polskich na najwyższe koła berlińskie. Chociaż hakatyści wiedzieli, że wpływy te, to fanfaronada p. Kościelskiego, nie omieszkali przedstawić ich za groźne niebezpieczeństwo niemieckości. Tylko dzięki tej polityce nieszczęsnej, przeciwnej zdrowemu instynktowi całego ludu, dzięki przechwałkom p. Kościelskiego i jego przepowiedniom o „ustępstwach wielkanocnych" powiodło się tutejszym Niemcom zmobilizować całe Niemcy przeciw nam i dać rządowi pretekst do tem bezwzględniejszego występowania.

I mimo to p. Kościelski dziś znowu próbuje gry tej samej, pozując na „szlachetnego" i „rozumnego" Polaka, któremu „serce polskie i tradycje szlachetności polskiej" nie dozwalają odmawiać środków „należących się słusznie Prusom" do wzmocnienia ich potęgi, o której p. Kościelski mógł już chyba się przekonać, że w rękach Prusaków użytą będzie dla stłumienia tych właśnie pierwiastków szlachetnych, o które mu tak chodzi. A więc i z tego stanowiska wysoce poetycznego, na którem p. Kościelski staje, aby udowodnić potrzebę głosowania na marynarkę i wzmocnienia potęgi pruskiej, nie ma p. Kościelski słuszności. *L. S—n.*

Hołd kraju dla Ojca św.

Lwów 28. stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał marszałek wniosek nagły przedstawiony przez p. Dunajewskiego w imieniu 122 posłów tej treści:

„Zważywszy, że świat katolicki obchodzi obecnie sześćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich Ojca św. Leona XIII., wys. sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia marszałka, ażeby w jego i kraju imieniu złożył u stóp Jego Świątobliwości hołd niezłomnej wierności, najgłębszej czci i synowskiej miłości z przyrzeczeniem, że wytrwamy w tych uczuciach, przekonaniach i historycznych tradycjach narodu, w wierze ojców naszych, w przywiązaniu i posłuszeństwie dla Kościoła i Jego Głowy."

Wniosku tego wysłuchali posłowie stojąc — po odczytaniu zaś odezwały się brawa i oklaski. Po uchwaleniu nagłości zabrał głos p. Dunajewski dla umotywowania i przemówił jak następuje:

Sądzę, że bezcelewe byłyby długie i obszerne wywody, nie idzie tu bowiem o sprawę, która wymagałaby jakiegokolwiek roztrząsania, rozbioru, bo nie przypuszczam, by było przeciwne zdanie w tej izbie. Idzie tu bowiem o wyrażenie uczuć, które zapewne w całym kraju i w tej wysokiej izbie od dawna panują (brawa) dla osoby Jego Świętobliwości Najdostojniejszego Namiestnika Chrystusa na tej ziemi. Jeżeli w ogóle kraj ten odznaczał się zawsze, a przy łasce Bożej i na przyszłość będzie się odznaczał, głęboką religijnością i zawsze oddawał w przeciągu całej swej przeszłości należytą cześć papieżom rzymskim, to dziś wśród całego świata katolickiego szczególniejszemi uczuciami miłości, uległości i czci przejęci jesteśmy wszyscy dla Leona XIII. Wiemy, że mąż ten z wysokości Watykanu zaświecił jasną pochodnię prawdy, którą oświeca nam drogi, jakiemi mamy kroczyć na tej ziemi, wytyka nam nasze błędy i ścieżki zgubne, których mamy unikać.

Wśród wiru i gwaru namiętności, które wstrząsają światem dzisiejszym, wśród tylu niezawsze usprawiedliwionych pożądliwości jak również twardego egoizmu, zaświecił pochodnię miłości i w licznych swoich encyklikach wskazuje nam, jak się godzi sprzeczności społeczne, jak się łączy, co na pozór połączyć się nie da. (Brawa.) W tej myśli i w tych uczuciach niemal wszyscy jesteśmy wychowani, bośmy je z krwi i mleka matek naszych wyssali. Sądzę, że wysoka izba zgodzi się, by odpowiednio po tych krótkich słowach, jednomyślną manifestacją oddać hołd Jego Świątobliwości Leonowi XIII. (Huczne brawa i długotrwające oklaski.)

Marszałek poddał wniosek pod głosowanie przez powstanie.

Powstała cała izba.

Marszałek skonstatował, że uchwała zapadła jednomyślnie.

Odpowiedź Mommsenowi.

(Broszura dra Józefa Pekarsa, docenta dziejów austrjackich na wszechnicy czeskiej p. t. „Czesi jako apostołowie barbarzyństwa." poświęcona Teodorowi Mommsenowi).

IV. A jak nauka, tak i los Husa stoi Lutrowi żywo przed oczyma. Zerwał za sobą już wszystkie mosty, Rzym rzucił nań klątwę, cesarz kazał palić jego pisma, na elektora wpływano w tym kierunku, ażeby wystąpił przeciw niemu — jakże wobec tego można nie pojmować znaczenia smutnych jego uwag w liście z grudnia 1520 r. o nieszczęściach, które spotkały cesarza Zygmunta za stracenie Jana Husa: potem nic się nie wiodło cesarzowi, umarł bez potomstwa męskiego, syn jego córki Władysław, zginął marnie i w jednem pokoleniu zanikło imię jego... Obawa o przyszłość zwróciła myśl jego i w innym względzie ku Czechom: Czechy mogły być dlań w niebezpieczeństwie zawsze jeszcze schroniskiem, a jak powstała u przeciwników myśl ta, tak się raz też u Lutra spotykamy z myślą schronienia się w razie potrzeby — do Czech. Wraz z myślami o Czechach budziły się też wspomnienia rewolucji czeskiej: Luter bał się burzy podobnej w Niemczech, Hutten sławił Sickingiena jako drugiego Żyżkę.

Takim był stan rzeczy przed posłuchaniem Lutra w Wormacji w kwietniu 1521 r. Dzieje tego posłuchania przypomina w zupełności przebieg procesu Husa w Konstancji — był to w istocie swej nowy proces kostnicki, w którym chodziło — że tak powiem — więcej o Husa, niż o Lutra. Wyrok rzeszy, wydany na Lutra, uzasadniono tem, że wznowił kacerstwa potępione przez św. sobory, że bronił przy Przenajśw. Sakramencie Ołtarza zwyczajów i obyczajów wyklętych Czechów, że zelżył św. sobór konstancki ku pohańbieniu i z ujmą całego narodu niemieckiego, że łżył przodków narodu niemieckiego, cesarza Zygmunta i książąt świętego cesarstwa rzymskiego i ośmielił się nazwać ich apostołami djabelskimi i antychrystami za to, że czeskiego kacerza Jana Husa skazali na stos...

* * *

Nie chcę przez to wszystko powiedzieć, że bez Husa nie byłoby Lutra. Przeciwnie, husytyzm zrazu przeszkadzał Lutrowi, ale później przecież stał się dlań w części źródłem, a wkrótce bez wątpienia i punktem oparcia, źródłem siły i bodźcem. Albowiem Luter miał w wystąpieniu Husa przykład reformacji, która już była przeprowadzona i ostała się tuż za granicą czesko saską; niedaleko jego klasztoru żył naród, który oparł się powadze nietylko Rzymu, lecz także całego świata chrześcjańskiego i który obronił swe stanowisko i swą wolę przeciw całemu temu światu! Czyż nie było to wszystko w stanie oddziałać tak na Lutra, że odezwała się w nim odwaga do naśladowania Husa, zwłaszcza, gdy stosunki były tak pomyślne, gdy głęboki upadek hjerarchji popychał wszędzie inteligencję i tłumy w objęcia opozycji, gdy reformację głoszono równocześnie i na innem miejscu, gdy stosunki cywilizacyjne i społeczne wogóle dojrzały do rewolucji? Hus rozpoczął swe dzieło w chwili o wiele niepomyślniejszej, Hus zginął za nie na stosie, a naród jego musiał swój zapał i odwagę opłacić strugami krwi, stratą tysięcy majątków i żywotów! Tego wszystkiego reformacja Lutra nie zaznała; przeprowadzona raczej z góry, niż z dołu, przyjmowana przez książąt, których nie ostatnim celem była konfiskata rozległego mienia kościelnego, różni się i w tem bardzo od reformacji czeskiej, której fanatyzm poczciwy nie gonił za zyskiem! Nie chcę jednak umniejszać znaczenia dzieła Lutra na korzyść reformacji Husa — wszystko bezprzecznie łatwo można uzasadnić i wyjaśnić; mnie starczy fakt, że Czesi o sto lat wcześniej byli tam, dokąd Luter doprowadził Niemców, że po stu latach główni nieprzyjaciele narodu Husa uznali sprawę jego za świętą i sprawiedliwą...

A teraz przypomnijmy sobie to wszystko, co od początku XV. wieku przeciw reformacyjnym dążnościom narodu czeskiego przedsiębrali właśnie Niemcy sami, przypomnijmy sobie ich opozycję na wszechnicy, ich udział w Konstancji, uwięzieniu i spaleniu Husa i Hieronima, przypomnijmy sobie wyprawy krzyżowe wojsk niemieckich z całym nieskończonym szeregiem klęsk, które sprowadziły na ziemię czeską, wspomnijmy sobie hańbę, która na Zachodzie towarzyszyła tysiąckrotnie wyklętemu imieniu czeskich kacerzy... Tak zaczęła się owa, przez Mommsena sławiona, niemiecka praca cywilizacyjna całego półtysiąclecia... Więc to Czesi byli apostołami barbarzyństwa?

(Dokończenie nastąpi).

Przełożył: *dr. Franciszek Krcsek.*

Z prowincji.

Tarnopol 25. stycznia. (*Wybory do rady miejskiej. — Obrazek z walnego zgromadzenia wyborców w Tarnopolu*). Wkrótce odbyć się miały u nas wybory ojców miasta, ale z powodu omyłek zaszłych w wydawaniu kart legitymacyjnych zarządził burmistrz odroczenie wyborów, a celem przygotowania akcji wyborczej zaprosił na dzień 12. bm. 16 Polaków, 16 Rusinów i 16 żydów, razem 48 mężów zaufania, którzyby mu byli pomocnymi w przeprowadzeniu wyborów. Na zgromadzeniu tem objawiła się różnica zdań, co do tego, czy zaproszeni mężowie zaufania mają się uznać za komitet obszerniejszy — czy też ma zostać zwołane zgromadzenie walne wyborców, a ci sobie wybiorą komitet.

Dyrektor Michałowski, ks. Jahner i adw. dr. Landau byli za tem, by zebrani uznali się za komitet obszerniejszy. Dr. Landau postawił wniosek, by zgromadzenie uznało się za komitet obszerniejszy i wybrało z pośród siebie komitet ściślejszy z 15 członków, a to 5 Polaków, 5 Rusinów i 5 żydów, a na takich proponuje: rejenta Promińskiego, adw. dr. Pohoreckiego, dyr. Michałowskiego, dyr. Bilińskiego i H. Rogowskiego, A. Stachiewicza, ks. Gromnickiego, naucz. Geciowa, M. Brykowicza, sekr. Hryniewieckiego, dr. Horowitza, dr. Blausteina, apt. Fleischmana, A. Hartmana i M. Rapaporta.

P. Hryniewiecki był zdania, że zebrani winni zwołać walne zgromadzenie wyborców, a ci sobie wybiorą sami komitet, który się akcją wyborczą zajmie. Wniosek ten upadł — przeszedł w zupełności wniosek dr. Landaua i tow. z dodatkiem dr. Łuczakowskiego, że komitet może kooptować sobie członków z po za grona tego, jeżeli uzna za stosowne.

Przewodniczącym komitetu ściślejszego wybrano rejenta Promińskiego, jego zastępcą A. Stachiewicza — sekretarzem dr. Blausteina zastępcą dr. Pohoreckiego.

P. Eisenstädter zdaje się raz na zawsze straci chęć zwoływania zgromadzeń przedwyborczych po ostatniem zgromadzeniu, zwołanem przez niego na 13. bm.

Dziwi nas to bardzo i żal nam go, że nie poznał się dotąd na swoich rzekomych adherentach. Na ostatniem zgromadzeniu zebrało się około 40 mieszczan, kilku żydów i kilku inteligentniejszych ludzi. Zgromadzenie zagaił p. Eisenstädter, wspomniał o „samozwańczym" komitecie i wezwał zgromadzonych, by w obronie swych praw wybrali własny komitet, który się wyborami do rady z koła III-go zajmie

Ba, ale trzeba przewodniczącego zgromadzenia, a tu nikt z lepszych nie chce przewodniczyć. Cisza nastała — a w tem wyrywa się radny p. Blichar i żąda, by z nim po rusku debatować. P. Eisenstädter stara się, o ile potrafi, p. Blicharowi po rusku wytłómaczyć, że musi być wybranym przewodniczący i sekretarz.

Jeden z mieszczan proponuje Blichara i niby przez aklamację (kilku w ręce klasnęło) wybrany Blichar, niepewnym krokiem — był pod dobrą datą — wylazi na trybunę. I oto otwiera gębę i z całą powagą przemawia do zgromadzonych. Trudno go zrozumieć — kwintesencja jego przemowy — wnosimy z podniesionego głosu — jest: „Ne wyberajmo paniw, ani ksiondziw, bo to rabiwnyki! wyberajmo chłopiw z krowy i duszy. „Sławno! sławno!„ ze wszech stron słychać i upojony trymfem Blichar takimże niepewnym krokiem jak wylazł, złazi z trybuny. Po drodze z zadowoleniem zwraca się do kolegi swego Kulińskiego z zapytaniem: „Prawda panie Kuliński?" I znowu niema przewodniczącego. Wtedy prof. Szafran stawia wniosek na odroczenie zgromadzenia ze względu na małą liczbę obecnych i ze względu na odroczenie wyborów.

P. Eisenstädter poddaje pod głosowanie: „Kto za wnioskiem, niech podniesie rękę!" Nikt nie podnosi — „kto przeciw temu, niech podniesie rękę!" Nikt nie podnosi. Tu dopiero widocznie poznał p. Eisenstädter, z kim ma do czynienia i nie mając widoków na ukonstytuowanie się zgromadzenia — wdział futro, czapkę na głowę nałożył i poszedł, rozmyślając o marnościach świata... Za nim wysunęli się „szanowni i zacni" wyborcy III. koła. *G. P.*

SEJM.

(13 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 28. stycznia.

Szaro! Szaro na dworze, szaro na krużgankach i w izbie szaro! Po adresowej debacie posiedzenie zapowiada się mdło, na porządku dziennym cztery pierwsze czytania i ośm sprawozdań komisyjnych — same sprawy „gospodarskie", przy których nie można wypowiadać mów w wielkim stylu, tylko zająć się ścisłem argumentowaniem. Galerje słabo obsadzone, loże puste, posłowie zebrali się licznie — ale czuć, że są nieco znużeni wrażeniami debaty adresowej. Tymczasem sejm rozpoczął się niezwykle podniosłą manifestacją. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Dunajewski i imieniem 122 posłów postawił wniosek o złożenie hołdu papieżowi. Wniosek ten — który podajemy osobno — przyjęty został jednomyślnie.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. **Skałkowski** zaznaczywszy że nowela egzekucyjna z dnia 10. czerwca 1887 przestała obowiązywać z chwilą wejścia w życie ustawy o postępowaniu egzekucyjnem z 27. maja 1896, skonstatował, że skutkiem tego zachodzi potrzeba wydania odpowiednich rozporządzeń do władz administracyjnych i skarbowych, aby przestrzegały przy egzekwowaniu podatków i należytości tych ograniczeń, jakie chronią dłużnika wobec wierzycieli prywatnych. Ponieważ przestrzeganie tych ograniczeń przy egzekucjach politycznych jest szczególnie ważnem dla ludności włościańskiej, przeto domaga się wystosowania wezwania do rządu, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przestrzegać jak najściślej postanowienia §§ 251 i 252 ustawy egzekucyjnej z dnia 27. maja 1896 o przedmiotach z pod egzekucji wyjętych.

Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

P. **Kramarczyk** motywował swój wniosek o zmianę przepisów ustawy co do sprzedaży mięsa. Zaznaczył on, iż od paru lat wskutek pojawiających się chorób racicowych i pyskowych u trzody chlewnej, przez zamykanie targów tak miejscowych, jakoteż zagranicznych dla trzody naszej, egzystencja gospodarstw mniejszych na wsi całkiem uniemożliwioną została i dobrobyt włościan zupełnie jest podkopany.

Prócz powyższej klęski, jest jeszcze jedna większa klęska w kraju, która do reszty zabija chęć produkcji trzody chlewnej, gdyż naraża producenta na nieobliczone straty. Tą prawdziwie największą klęską jest rozporządzenie rządu o niszczeniu mięsa wągrami dotkniętego, wskutek czego handlarze trzody korzystając z mocy tegoż rozporządzenia, dopuszczają się wielkich nadużyć przy kupnie i rzezi trzody tą chorobą dotkniętej. Wnosi więc wezwać rząd o zniesienie dotychczasowych przepisów, dotyczących postępowania z mięsem wągrowatem, a na to miejsce wydanie przepisów pozwalających w każdem mieście, gdzie są rzeźnie publiczne, zakładania jatek specjalnie dla mięsa wągrami dotkniętego, tak, aby sprzedawca czyli producent z tego tytułu żadnej straty nie ponosił.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

P. **Vayhinger** motywował wniosek następujący:

Wzywa się rząd:

1) ażeby pomnożył w kraju naszym liczbę geometrów ewidencyjnych katastru gruntowego w ten sposób, iżby w siedzibie każdego sądu powiatowego znajdował się przynajmniej jeden rządowy geometra;

2) ażeby wydał geometrom ewidencyjnym pouczenie co do zastosowania §. 58 ustawy z dnia 23 maja 1883, i wykonawczego rozporządzenia ministerjalnego z d. 11 czerwca 1883.

P. **Soleski** motywował wniosek w sprawie zmiany artykułu 22 alinea *e)* ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1887. Ma on opiewać jak następuje: §. 22 *e)* inspektor szkolny okręgowy, ewentualnie inspektorowie szkolni w okręgu czynni.

Następnie wnosi, ażeby ustawa niniejsza obowiązywała od pierwszego stycznia najbliższego roku po jej ogłoszeniu. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Nastąpiło sprawozdanie komisji **budżetowej** o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1898 (sprawozdawca p. **Kozłowski**) W dyskusji ogólnej zabrał głos książę biskup **Puzyna**. Domagał się on wezwania do rządu, aby zniesiono ustawę z roku 1889, normującą stosunki służbowe nauczycieli, w tym kierunku, aby uwzględniono stanowisko katechety jako nauczyciela i duszpasterza. Chodzi mu o wzmocnienie powagi katechetów, którzy powinniby być właściwie mianowani przez władzę duchowną. Trzeba także ustawowo zobowiązać nauczycieli, aby współdziałali z katechetami. Dalej przemawiali p. Bernadzikowski i Solecki w sprawie kosztów przenoszenia nauczycieli. Na podniesione kwestje odpowiedział wyczerpująco p. Bobrzyński wiceprezydent rady szkolnej krajowej. Zaznaczył on, że kwota o której mówili pp. Bernadzikowski i Soleski uży-

waną bywa głównie na podróże naukowe nauczycieli prowincjonalnych. W odpowiedzi ks. Puzynie odpowiedział, że dotychczasowe stosunki bynajmniej nie potrzebują nagłej zmiany. P Kozłowski w krótkości zbijał wnioski p. Bernadzikowskiego i bronił wniosków komisji.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej. W dziale wydatków uchwalono w myśl wniosków komisji rubr. I—VIII. Przy rubr. IX (wydatki na konferencje) chciał p. Wójcik, aby ją o połowę skreślić. Wniosek ten upadł. Poczem przyjęto dalsze rubryki i ogólną kwotę wydatków w kwocie 3,736.794. Następnie uchwalono preliminarz dochodów w kwocie 1,472.104. Pozostaje niedobór w kwocie 2,239.202 zł. do pokrycia z funduszu krajowego. Następnie uchwalono wezwać radę szkolną krajową, aby tymczasowym nauczycielom religji wypłacała pełną płacę stałych nauczycieli. Następnie w myśl wniosków komisji załatwiono petycje o zapomogi i dary z łaski. Podamy je osobno. Wnioski ks. biskupa Puzyny odesłano do komisji szkolnej, z poleceniem zdania sprawy.

Komisja gospodarstwa krajowego (ref. Fr. Jędrzejowicz) przedkłada w załatwieniu sprawozdania wydziału kraj. o krajowych zakładach rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach, następujące wnioski:

1. Uchyla się etatową posadę prefekta internatu w Dublanach; 2. zwija się dwie posady asystentów i dwie posady docentów, a natomiast ustanawia się trzecią posadę profesora-adjunkta; 3. na wybetonowanie podłóg i żłobów przeznacza się 700 zł., na potrzeby folwarku 4.344 zł.; 4. dla asystentów przy stacjach doświadczalnych podnosi się fundusz o 400 zł. Nadto proponuje komisja następującą rezolucję:

„Wzywa się wydział krajowy, aby sprawę założenia mieczarni jako objektu demonstracyjnego dla wyższej i niższej szkoły w Dublanach zbadał i odpowiednie wnioski na najbliższej sesji przedstawił.

P. Górski uskarżał się na zbyt wysoki koszt utrzymania wyższej szkoły dublańskiej i wzywał do zastanowienia, czy nie należałoby jej znieść?

P. Stadnicki nie przeczy, że szkoła potrzebuje reform, ale znieść jej nie można.

P. Gorayski podziela to zdanie. Pewne zarzuty są usprawiedliwione, ale one nie powinny iść tak daleko, aby mówić o zniesieniu szkoły.

P. Jędrzejowicz jako sprawozdawca zaznacza, że boleśnie dziwić się musi, że w kraju rolniczym brak zainteresowania się szkołą Dublańską. Jednak ona jest nietylko potrzebną— ale konieczną, ona bowiem łączy teorję z praktyką, a przecież jasną jest rzeczą, że same studja teoretyczne w rolnictwie są niedostateczne.

W rozprawie szczegółowej przyjęto wszystkie wnioski komisji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o klęsce nieurodzaju w roku 1897 i o wniosku p. Merunowicza (sprawozdawca p. Scipio).

Komisja przedstawia wnioski następujące:

Wysoki sejm uchwalić raczy:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie wydziału krajowego o klęsce nieurodzaju w roku 1897 — do wiadomości.

II. Sejm przeznacza kwotę 50.000 zł. do rozporządzenia wydziału krajowego, głównie na roboty publiczne w powiatach najbardziej klęską dotkniętych i gdzie stosunki zarobkowe okażą się najtrudniejsze.

III. Sejm przeznacza dalszych 50.000 zł. do rozporządzalności wydziału krajowego, dla ułatwienia powiatom akcji pomocniczej przy zabezpieczaniu potrzeb ludności na zasiewy wiosenne, a to na pokrycie przez lat trzy procentów — nie wyższych jak po pięć od sta — od pożyczek, któreby wydziały powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły.

IV. Sejm uchwala w tym celu kredyt dodatkowy na r. 1897 w sumie 100.000 zł. — z czego kredyt 50,000 zł. — uchwałą ad III. objęty, może być przez wydział krajowy, w ciągu lat 1898, 1899 i 1900 — wydatkowany.

V. Uchwałami powyższemi ad II, III. i IV. załatwiony zostaje wniosek odnośny p. Merunowicza, dnia 30. grudnia 1897 w sejmie postawiony.

VI. Sejm wzywa rząd:

a) Ażeby się przyczynił jednorazowym datkiem 50.000 zł. z funduszów przeznaczonych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych roku 1897, do rozporządzalności wydziału krajowego, dla wzmocnienia zasiłku na cele ad III. wymienione.

b) Ażeby przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym opustów podatkowych, oraz by w gminach dotkniętych klęskami powstrzymał egzekucje podatkowe w roku 1898.

c) Ażeby przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicji, dla przewozu produktów rolniczych, sprowadzać się mających dla ludności klęską dotkniętej.

d) Ażeby dostarczył przynajmniej 25.000 cent. metr. soli dla bydła bezpłatnie dla tych powiatów, w których jakość paszy ucierpiała, — oraz, by zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w powiatach: Bohorodczany, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kossów i Nadwórna.

VII. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, uzyskanie jaknajszybsze od ministerstw skarbu i handlu, zawieszenia opłat cłowych za sprowadzić się mające zboże z Rosji — w ilości co najmniej 150.000 cent. metr., dla mieszkańców kraju klęskami dotkniętych, a to na czas do końca czerwca ib.

VIII. Petycje powiatów i gmin o zapomogi i o pożyczki — przekazuje sejm wydziałowi krajowemu, do możliwego uwzględnienia.

W dyskusji ogólnej domagał się p. Krempa szczególniejszego uwzględnienia powiatu mieleckiego, przy rozdzielaniu zapomóg. P. Stadnicki w dłuższej i gruntownej mowie wykazywał przedewszystkiem, że u nas dla włościan robi się w miarę sił ile tylko można. To też nieusprawiedliwione jest twierdzenie p. Nowakowskiego, jakoby sejm dla włościan nic nie robił. Zaznacza, że klęska, jaka dotknęła kraj nasz, choć mniej widoczna i głośna, była dotkliwsza jak gdziekolwiekindziej. Żałuje, że wydział krajowy nie dał dokładniejszych dat o wysokości zrządzonych szkód, chociaż przyznaje, że było to niełatwą rzeczą. Sądzi dalej, że ulgi cłowe, które mają nastąpić, nie są tak ważne, korzyść ich wątpliwa. Być może, że one pomogą w małym stopniu ludności, ale z drugiej strony szkodliwie wpłyną na ceny zboża, bo sprowadzą obniżkę.

Sprawozdawca p. Scipio nie może przyjąć wniosku p. Krempy, zwłaszcza, że wydział krajowy niewątpliwie sam to uczyni. Co do zarzutu p. Stadnickiego zaznacza, że obraz nie mógł być dokładny, bo w czasie kiedy zestawienia o wysokości szkód były robione, nie było jeszcze dokładnych sprawozdań. Sądzi, że obawy p. Stadnickiego co do zniżki cen zboża przez ulgi celne nie należy się obawiać.

W dyskusji szczegółowej postawił p. Styla wniosek, ażeby cyfrę zapomóg podnieść z 50.000 na 100.000.

Epilog.

W chwili gdy marszałek zarządził głosowanie nad tym wnioskiem, okazało się, że sejm nie jest w komplecie. Skonstatowawszy to, przerwał marszałek posiedzenie i przemówił w te słowa:

„Gorąco upraszam panów, ażeby zechcieli umożliwić trwanie posiedzeń przynajmniej do godziny trzeciej po południu. Inaczej wobec krótkiego czasu nie będziemy w stanie spełnić należycie naszego obowiązku i wyczerpać spraw, które oczekują załatwienia".

O godzinie 2. min. 15. zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę na godzinę 10. rano.

„Proszę jednak — dodsł — szanownych panów, abyście byli łaskawi tak przyjść, ażeby posiedzenie istotnie zacząć się mogło. Jeżeli bowiem rozpoczynać będziemy późno, a kończyć wcześnie, to szereg ważnych zadań, które nas czekają, musi na tem ucierpieć". Spodziewać się należy, że ten podwójny apel marszałka odniesie pożądany skutek.

Kronika sejmowa.

Ciekawy przyczynek do dyskusji adresowej znajdujemy w *Ruślanie:* Oto „skonsolidowani" Rusini, niezadowoleni z tego, że Rusini, członkowie komisji adresowej, głosowali za adresem, zebrali się we wtorek w sali posiedzeń ruskiej Besidy i zawezwali przed siebie niektórych posłów ruskich *ad audiendum verbum*. Jeneralny pisarz jeneralnego sztabu „skonsolidowanych" otrzymał rozkaz odnieść się do „skonsolidowanych" menerów na prowincji i wezwać ich, aby wysyłali na ręce posłów telegramy, wzywające ich do głosowania przeciw adresowi. Zadano sobie tyle trudu, że wystylizowano nawet to poprawki, jakie posłuszni „skonsolidowanym" posłowie mieli stawiać podczas dyskusji adresowej. Nie zapomniano i o galopenach i wysłano ich kilku do kuloarów sejmowych, aby w ostatniej chwili jeszcze wahających się nakłaniali do protestu. W końcu na galerję odkomenderowano oddział klakierów, aby oklaskiwali mowę Okuniewskiego, którą zapowiedział on przy ogólnej dyskusji nad adresem. Słowem wielką, bardzo wielką energję rozwinął sztab „skonsolidowanych" z okazji adresu.

Jaki efekt miała ta akcja „skonsolidowanych" — widzieliśmy. Adres jednogłośnie uchwalono prócz głosów Nowakowskiego i Okuniewskiego. Akcja ta miała głównie na celu: rozbić solidarność klubu ruskiego. Posłowie Barwiński i Wachnianin mają być zizolowani. Innych posłów stara się sztab „skonsolidowanych" odciągnąć od nich.

„Opowiadano nam, — pisze *Ruslan* dalej — że poseł Sawczak powołany *ad audiendum verbum* przed trybunał „skonsolidowanych" we wtorek wieczorem — a więc w wilję jeneralnej dyskusji — dzielnie bronił adresu. Wszelkie jednak argumenty nie miały wagi. Nad przedmiotowymi wywodami dra Sawczaka przeszedł areopag opozycji narodowieckiej wprost do porządku dziennego i kazał jemu postawić pewne poprawki albo — może nam powiedziano niedokładnie — położyć się do łóżka. I w istocie, jak dowiedzieliśmy się z dobrego źródła, dr. Sawczak nie przybył w środę na posiedzenie sejmowe. Czy rzeczywiście zachorował?"

Ludowi emisarjusze pp. Stapiński i poseł do rady państwa Winkowski, którzy wyjechali za agitacją p. Jachowicza *contra* Stojałowskiemu, wyszli bardzo źle. Zwolennicy bowiem tego ostatniego uciekli się do argumentów tak bolesnych i dotkliwych, że uważali za wskazane opuścić okręg wyborczy i salwować się ucieczką.

Żydowskie sztuczki. Sprawa dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego przez żyda węgierskiego Grünfelda, zaczyna wzrastać do „głośnej sprawy". Onegdaj udał się p. Wielowiejski z komisją sądową, aby spisać urzędowy protokół ku wiecznej pamięci. Komisji pokazano część wołów. Pokazało się jednakże, że daleko większa ilość wołów była ukrytą w tylnej stajni, którą wykrył p. Wielowiejski. Woły te były istnymi szkieletami i miały być ukryte przed okiem władzy. Niestety żydowska szacherka się nie udała i wyszła na jaw. Sądzimy, że sejm gruntownie o sprawie tej pomowi i poleci kołu polskiemu, ażeby to szachrajstwo wykryło we właściwem miejscu. Dosyć już tego wyzysku przez węgierskiego żyda!

Głosy o adresie. *N. fr. Presse*, omawiając rozprawę adresową w sejmie galicyjskim, wywodzi, że zarówno p. Szczepanowski, jak pp. Piniński i Dzieduszycki obrali sobie jako główny cel, dąć w surmy reklamiarskie dla polityki koła polskiego i stawiać ją na ołtarzu najwyższej mądrości stanu. Kto jednak z bliskiej perspektywy przypatruje się w radzie państwa polityce koła polskiego, musi uznać, że z bardzo małym sprytem i rozsądkiem rządzi się koło pod egidą p. Jaworskiego.

To przeświadczenie otwarło już dawno oczy mniejszości koła polskiego. Ta mniejszość sama uczyni krok naprzód w Galicji i nie da się oszołomić dymem i kadzidłem debaty adresowej. Poczucia sprawiedliwości, o którem tyle rozprawiano w czasie dyskusji adresowej, nie zaznali ani Rusini ani też nie objawiło się ono w działalności Polaków w Wiedniu.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano złożone interpelacje do komisarza rządowego.

P. Męcińskiego o usunięcie sprzeczności, zachodzącej między ustawą o podatku osobisto-dochodowym a instrukcją wykonawczą, t. j. by dochód przeciętny z dwóch lat stanowił podstawę wymiaru podatku.

P Męcińskiego, z powodu przeciwnego ustawie zarządzenia przez władze podatkowe dochodzeń w sprawach podatku osobisto-dochodowego przed wniesieniem fasji.

P. Krempy w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w gminach Domasycyny i Skopania w pow. tarnobrzeskim.

P. Potoczka aby rząd wszedł z gminą Chełmiec polski w pow. N. Sącz w porozumienie co do nabycia na własność wikliny.

KRONIKA.

Djerjusz lwowski.

Sobota 29. stycznia.

O godz. 10. rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne w 79tą rocznicę śmierci Jana Kilińskiego.

W kasynie miejskiem wieczorek podlotków. Początek o godz. 8. wieczorem.

W „Skale" pierwszy wieczorek karnawałowy.

W „Gwieździe" wieczorek z tańcami.

O godz. 6. wieczorem w Czytelni dla kobiet zebranie towarzyskie.

O godz. 7. wiecz. zebranie tygodniowe tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt dr. St. Olszewskiego „O podatku osobisto-dochodowym."

W sali ratuszowej odczyt dr. St. Kłobukowskiego p. t. „Z wycieczek po kolonjach polskich." Początek o godz. 6. wieczorem.

W „kole" wieczorek z tańcami. Początek o godz. 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Rewizor z Petersburga", komedja Gogola; wieczorem „Tannhäuser", opera R. Wagnera.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zewnętrznych hr. Agenor Gołuchowski przybył wczoraj wieczorem do Lwowa, a dziś rano udaje się na polowanie do Janowa. Kolej Lwów-Janów przygotowała dla ministra osobny pociąg, który prowadzić będzie starszy inżynier tej kolei Ilgner.

Kalendarz. Sobota (29.): Franciszka Salez. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Próba telefonu między Lwowem a Krakowem naznaczona na wczoraj nie odbyła się wkutek przerwania linji z powodu zasp śnieżnych.

Dodatek drożyźniany w magistracie. Dodatek drożyźniany, przyznany uchwałą rady miejskiej wszystkim urzędnikom gminy, funkcjonarjuszom niestałym i sługom miejskim, dalej nauczycielom, nauczycielkom i katechetom szkół miejskich, w wysokości 10 procent rocznej płacy etatowej, został już asygnowany do wypłaty, począwszy od dnia 1 lutego, z policzeniem jednak od dnia 1 stycznia b. r. Dodatek ten wynosi ogółem 53.198 zł. 86 ct., z czego przypada na urzędników gminy 17.486 zł., na niestałych funkcjonarjuszów 5.396 zł., na służbę zaś miejską 6.124 zł.

Nauczyciele partycypują w ogólnej kwocie dodatku w bardzo znacznej mierze, kwota bowiem, która na nich przypada, wynosi 23.520 zł. 20 ct., t. j. nieco mniej, niż połowę całej sumy dodatku drożyźnianego. Udział nauczycieli w kwocie dodatku ma się do sumy, przypadającej na cały ogół wszelkiej innej służby miejskiej od najwyższego urzędnika do najniższego funkcjonarjusza jak 5 do 4.

Warto przy tej sposobności nadmienić, że skarb państwa na drożyźnie we Lwowie zrobił mały interesik i otrzymał przy tej okazji także dla siebie niejako mały dodateczek drożyźniany. Od asygnowanego bowiem dla każdego poszczególnego funkcjonarjusza dodatku wymierzoną została należytość stemplowa, która wynosi ogółem około 410 zł. Z tej należytości stemplowej funkcjonarjusze niestali płacą sami za siebie całą na nich przypadającą kwotę, za stałych zaś płacą po połowie oni sami i gmina.

Program obchodu jubileuszu Ojca św. ułożony na onegdajszem posiedzeniu, przedstawia się jak następuje: W dniu 6. marca o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, w którem prócz towarzystw, wezmą udział cechy z chorągwiami. Po nabożeństwie pochód cały uda się do ratusza, gdzie w wielkiej sali odbędzie się zebranie. Tutaj uproszony prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski wygłosi wstępne przemówienie, dalej nastąpią kantaty, deklamacje etc., oraz odczyt o papieżu Leonie XIII. W czasie nabożeństwa sklepy w całem mieście mają być pozamykane; wieczorem, tegoż dnia wielka iluminacja miasta, we wszystkich zaś katolickich stowarzyszeniach robotniczych uroczyste wieczorki. Kościoły lwowskie w myśl inicjatorów, a za specjalnem zezwoleniem arcybiskupów, do których ma się udać osobna deputacja — mają być przybrane we flagi papieskie. W dniu tym mają być również rozdane broszury o znaczeniu uroczystości i żywocie Ojca św. Uchwalono również wysłać telegram gratulacyjny na ręce kardynała Rampolli.

Do komitetu centralnego, mającego zająć się szczegółami obchodu, wybrano p. Getritza przewodniczącym, zastępcą p. Walichiewicza, dalej pp.: W. Jabłońskiego, Wiedenia i Gürschinga. Do obszerniejszego komitetu wybrani pp.: Liberat Zajączkowski, Br. Laskownicki, prof. Thulie, ks. Bobrowicz, ks. Wróblewski, ks. Stopczyński, dr. Starczewski, Włodzimirski, Lerski, Mikuliński, Müller, Szeremeta, Piller i Górniak. Komitet ma prawo dalszego kooptowania w miarę potrzeby, a podzieliwszy się na sekcje, ma się zająć całym obchodem pod przewodnictwem komitetu centralnego.

Samobójstwo. Wczoraj rano o godzinie dziesiątej zastrzelił się w swojem mieszkaniu na rogu ulic Pańskiej i Kamiennej znany w mieście naszem lekarz dr. Stanisław Jana, przeżywszy lat 46. Tragiczny zgon śp. dra Jany, który posiadał we Lwowie mnóstwo zaprzyjaźnionych i spokrewnionych osób, wywołał bolesne wrażenie. Nieboszczyk pochodził z Tarnowa, lecz od lat blisko dwudziestu mieszkał tutaj, jako jeden z wziętych i zdolnych lekarzy. Nie był żonaty, zostawił jednak w Nowym Sączu rodziców staruszków — ojciec śp. Jany, emerytowany radca skarbowy, liczy około 80 lat — nadto rodzeństwo, któremu dopomagał. Powody samobójstwa wyjaśnia kartka papieru, którą zostawił na biurku, z wyrazami: „Wskutek dziewiętnastodniowej bezsenności nie zdaję sobie sprawy. Przepraszam wszystkich". Nieboszczyk był istotnie człowiekiem wysoce nerwowym, wrażliwym i uczuciowym, od dwóch tygodni zwłaszcza czuł się rozdrażnionym i na tem tle powstała myśl pozbawienia się życia. We czwartek wieczorem jeszcze bawił w towarzystwie przyjaciół i wyglądał na pozór normalnie. Wczoraj rano wstał o zwykłej porze, ubrał się, zapalił cygaro i służącemu, który wszedł do jego gabinetu, kazał pójść zapalić w piecu do trzeciego pokoju, w którym spała siostra śp. dr. Jany, pani Gralewska, przybyła przed dwoma dniami z Krakowa, dokąd wraz z nią miał się nieboszczyk właśnie udać. Gdy służący wyszedł, rozległ się strzał. Śp. Jana strzelił z rewolweru w usta, upad na dywan i w parę minut potem skończył życie. Przybyła komisja sądowo-lekarska skonstatowała śmierć. Śp. dr. Jana, jako lekarz, był prawdziwym dobroczyńcą ubogich, w których wdzięcznej pamięci zapisał się zwłaszcza jako jeden z założycieli bezpłatnej lecznicy przy ul. Wałowej. Do ostatnich chwil pracował tam z zaparciem się. Zgon jego okrył żałobą kilkanaście spokrewnionych z nim rodzin. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Cześć pamięci zacnego, a nieszczęśliwego człowieka!

Przedmiotem owacyj serdecznych ze strony nader licznego zastępu przedstawicieli zarówno sądownictwa, jak wszystkich warstw naszej inteligencji, był w dniu wczorajszym — *ex re* imienin swoich — p. Karol Misiński, radca lwowskiego wyższego sądu krajowego i szef biura prezydjalnego. I nie dziwne to wcale. Niepodobna bowiem pomyśleć sobie na tem niełychanie trudnem i ważnem stanowisku obywatela-urzędnika, bardziej tego urzędu godnego, szanowanego i powszechnie poważanego, jak właśnie czcigodny solenizant wczorajszy.

Burmistrzem m. Sanoka wybrano p. Aitala Witoszyńskiego, dotychczasowego burmittrza.

Pożary. W pierwszych dziesięciu dniach b. m. częste pożary wyrządziły w rozmaitych miejscowościach większe lub mniejsze straty. I tak w dniu 2. stycznia wybuchł o godzinie pół do 3 nad ranem w Synowódzku Wyżnym (p. Stryj) groźny ogień w obejściu Iwana Sływki, zamieniając w popiół wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie, siedm sztuk bydła, zapasy zboża, sprzęty, narzędzia rolnicze i odzież. W równym stopniu ucierpiały obejścia sąsiedzkie Fedora Jaculczuka, Łucia Mycyka i Fedora Fedirków. Ogólną szkodę obliczono w kwocie 6270, a była ona ubezpieczoną zaledwie w trzeciej części całej wartości. — Tego samego dnia i o tej samej godzinie spłonęła w Tiapczem (p. Dolina) chałupa i stajnia Oleny Dyndyn. Szkoda nieubezpieczona wynosi 950 zł.; przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma. — Dnia 5. stycznia wybuchł pożar w Moszczenicy (powiat Gorlice) i zniszczył do szczętu nowo zbudowany niezamieszkały jeszcze dom mieszkalny, będący własnością Tekli Dobek, wraz z nagromadzonym tamże zapasem zboża. Wdrożone bezzwłocznie dochodzenie na miejscu, wykazuje wszelkie poszlaki, że pożar powstał wskutek podpalenia. Winni zostali przytrzymani i oddani sądowi powiatowemu w Bieczu. Szkoda nieubezpieczona wynosi 1500 zł. — W Miechowicach Małych (powiat Dąbrowa) zniszczył 5. bm. o godzinie pół do 9 wieczorem pożar dom mieszkalny. Katastrofę wywołało zajęcie się nafty w lampie; szkoda wynosi około 6500 zł. — W Żółkwi wybuchł 9. bm. o godzinie 11 w nocy pożar w należącem do miejscowego szpitala zabudowaniu, w którem mieściła się kancelarja i magazyn szpitalny. Papiery i rzeczy z magazynu zdołano wyratować. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie wadliwa budowa komina. — W Żydaczowie zapalił się 10. bm. dom Wolfa Bera Wachla, skąd ogień przerzucając się na sąsiednie obejścia zniszczył dom mieszkalny, stodołę, spichlerz i dwie stajnie. Szkoda wynosi 2350 zł., ubezpieczona tylko w 1000 zł.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie wybrało na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu nowy zarząd, w skład którego weszli: pp. Juljusz Kossak jako prezes, M. Bałucki jako zastępca prezesa i pp.: Benedyktowicz, dr. Bylicki, Flechner, Konopiński, Mazanowski, dr. Miłkowski, Ottman, Prokesch, Rongier, dyrektor Skuba, dr. Smolarski, dr. August Sokołowski, Winkowski i Wodzinowski jako wydziałowi. Członkiem honorowym towarzystwa mianowało zgromadzenie jednogłośnie profesora Leopolda Löfflera.

Bójka studentów. Z Gracu donoszą 28. b. m. Onegdaj w nocy w kawiarni tutejszej „Stadt Wien", przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy niemiecko-narodowymi i słowiańskimi studentami. Jedni nie chcieli ustąpić drugim, aż ostatecznie Niemcy widząc swą pozycję zagrożoną, posłali po pomoc do innych kawiarń. Posiłki przybyły natychmiast i wkrótce cała kawiarnia została zajęta przez studentów niemieckich. Położenie stawało się coraz groźniejsze, aż wreszcie musiała wkroczyć policja. Ostatecznie słowiańscy studenci opuścili kawiarnię — i nastąpił spokój.

Uczciwy głos niemiecki. Na zebraniu stronnictwa wolnomyślnego w Nakle, w Poznańskiem, wyraził się administrator Seehagel ze Szczypiór pomiędzy innemi tak:

„Lud polski jest tak samo lojalnie usposobiony, jak lud niemiecki w dzielnicach polskich: o jakiemś wrzeniu rewolucyjnem między ludem mowy być nie może. Jeśli dziś panuje pomiędzy ludnością polską a niemiecką pewne naprężenie, to winni temu jedynie hakatyści, którzy postępowaniem swem drażnią Polaków. Tylko pojednawcza polityka polepszyć może dzisiejsze smutne stosunki".

Piknik polski. (Wiedeń 26. stycznia.) Jest wprawdzie używane zdanie „tańczono do białego rana", ale zwykle tem białem ranem nazywa się godzinę czwartą, najwyżej piątą, w którym to czasie przysłowiowe egipskie ciemności rozjaśniają tylko: elektryczne światło, ochota do dalszej zabawy i gwiazdy — tańczące na zakończenie wieczoru „białego mazura". Na pikniku, który tu wczoraj urządziło w sali „Victoria", kilkanaście polskich rodzin, przemieniono frazes w rzeczywistość, bo ostatnia *Schnellpolka* była naprawdę „biała" i o godzinie 7 zakończyła zabawę. Chociaż par było tylko dwadzieścia kilka, jednak bawiono się znakomicie. — na sali panował bez przerwy nieopisany zapał i karnawałowa atmosfera podsycana dzielną komendą aranżera dra Harajewicza. Wiedeń dawno zbudził się już do życia, kiedy kwiaty, zasypywane podczas wieczoru kwiatami, usypiał słodki „sen po balu", sen — na kwiatach.

Wyprawa do bieguna południowego. Z Paryża donoszą: Nadeszły tu niezbyt pomyślne wiadomości o wyprawie belgijskiej do bieguna południowego, w której biorą udział dwaj nasi rodacy, pp. Henryk Arctowski i Antoni Dobrowolski. Statek ich, „Belgica", który, prawdę powiedziawszy, nigdy nie był w zbyt świetnym stanie, nadwerężył się o tyle, że koniecznie potrzebuje gruntownej naprawy. Stało się to w okolicach Ziemi ognistej. Kapitan A. de Gerlache tedy wraz z przyrodnikiem, Rumunem, p. Rakowitzą, zostali na południowem wybrzeżu Chili, a Arctowski, Dobrowolski i reszta załogi udali się na statku w długą podróż po oceanie Spokojnym do Sydnej, gdzie statek ma być naprawiony.

Od Arctowskiego otrzymałem właśnie w tych dniach angielskie wydanie jego broszury o klasyfikacji nauk; opaska nosiła pieczątkę chilijską. Wiadomości zaś powyższe pochodzą od jednego z przyrodników, pracujących w instytucie Pasteura, który otrzymał list od kolegi swego, p. Rakowitzy.

† **Ks. Józef Szeligowski,** kanonik kapituły lwowskiej, senior jej, zmarł we Lwowie wczoraj. Kanonia ta jest prezentowana przez miasto.

Smutne! Z powodu zgonu śp. kanonika Szeligowskiego zawezwano notarjusza, ażeby zarządził opieczętowanie i ruchomości i mieszkania. Odnośny notarjusz p. Kwaśnicki, delegował do tej czynności pisarza notarjalnego **żyda** Standa, co wywołało powszechne zdziwienie i oburzenie. Pan ten występował przecież w charakterze komisarza rządowego — cóż na to powie JE. prezydent Tchórznicki? Jeżeli sam przez się fakt ten jest nieładny, to rzuca on tem przykrzejsze światło na nasze stosunki. Żydzi protegują tylko swoich, a nasi pracodawcy widocznie mają słabość do żydów i zatrudniają ich w swoich kancelarjach, zamiast dać zarobek chrześcjanom.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Oleska nadała honorowe obywatelstwo dr. Fr. Roderowi, staroście w Złoczowie.

Mianowania. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał do służby przy namiestnictwie starostę Edmunda Nawrockiego, oraz poruczył kierownictwo starostwa w Przemyślanach sekretarzowi namiestnictwa, Zygmuntowi Pietruskiemu, starostwa w Staremmieście starszemu komisarzowi powiatowemu z tytułem i charakterem sekrzetarza namiestnictwa, Oskarowi Lidlowi, a starostwa w Tłumaczu starszemu komisarzowi powiatowemu, Maurycemu hrabiemu Dzieduszyckiemu.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancellstów sądowych Michała Seńkowskiego z Doliny do Żydaczowa i Władysława Lisowskiego z Żydaczowa do Peczeniżyna.

P. Remuald Łyszkowski, starszy radca magistratu ustępuje, wysłużywszy lat czterdzieści, ze swego stanowiska. Onegdaj sprawa ta była przedmiotem obrad magistratu, który uchwalił z żalem uczynić zadość prośbie p. Łyszkowskiego i przedłożyć radzie miejskiej wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku.

Huzarzy i artylerzyści stoczyli ze sobą bitwę wczoraj wieczorem około godziny 9. na placu Krakowskim. Jeden z atylerzystów, w braku armaty, ciął swego przeciwnika huzara Jędrzeja Sajaka szablą z takim impetem, iż przeciął mu czaszkę aż do mózgu. Rannego odwieziono do szpitala, skąd bardzo łatwo może nie wyjść żywym.

Wypadek pokąsania przez psa wściekłego zdarzył się onegdaj we Lwowie. Jakób Krimmer, czeladnik piekarski, przechodząc dnia 24 b. m. przez ulicę Młynarską, został ukąszony przez psa w rękę. Pies ten na drugi dzień zginął, a przeprowadzona sekcja przez weterynarza p. Kulczyckiego wykazała, że pies był chory na wściekliznę. Jakób Krimmer udaje się do zakładu leczniczego dr. Bujwida w Krakowie, na koszt właściciela psa, którym jest niejaki Knopf, handlarz drzewa. Ciekawą jest rzeczą, że Jakób Krimmer został ukąszony w chwili, kiedy właściciel psa trzymając go na łańcuchu, traktował z kilku osobami na ulicy, by tego psa sprzedać.

Fabrykę żywych nieboszczyków założyła dyrekcja teatru hr. Skarbka. W jaki sposób prosperuje to przedsiębiorstwo — zaraz się szanowni państwo dowiecie. Prof. Rawer w znanem swojem sprawozdaniu o dramacie, na który nie chodzi, powiada, że dyrekcja nie może grywać poważniejszych utworów, ponieważ „nie mamy dawnych dzielnych i rutynowanych artystów dramatycznych, o których zostały tylko wielce sympatyczne wspomnienia: jedni dawno opuścili scenę lwowską, i to nie za obecnej dyrekcji, inni przenieśli się niestety w lepsze krainy wieczności". Otóż nawiązując do tych słów p. Rawera, pisze *Kurjer Lwowski:* „Od ośmiu lat, w którym to czasie widzieliśmy we Lwowie niejedną dobrze graną komedję i niejeden dramat, nie przypominamy sobie, aby prócz p. Gasińskiego, który z artystów wyniósł się ze Lwowa. A ci co pomarli? Tak — Zboiński, o tym znakomitym i nieodżałowanym artyście wiemy wszyscy, że umarł, pogrzebu innych, którzy za obecnej dyrekcji nie ukazywali się na afiszu, jakoś sobie nie przypominamy, chociaż nie ulega wątpliwości, że nie należą do żyjących, skoro p. referent tak zapewnia. Wprawdzie zdawało się nam, że na ulicy widzieliśmy coś podobnego do p. Woleńskiego, ale to niewątpliwie było tylko jego... „sympatyczne wspomnienie". Wprawdzie są ludzie, którzy zapewniają, iż na własne oczy oglądali p. Stachowiczową, ale nie ulega wątpliwości, że to było nic innego, jak sztuczka jakiegoś spirytysty. Wprawdzie zdawało się komuś przed dwoma dniami, że w kawiarni słyszał zapaloną dyskusję Walewskiego, ale to był stanowczo tylko głos z „lepszej krainy wieczności". Wprawdzie dzienniki zapewniały niedawne, że Fiszer już wyzdrowiał i wyszedł ze szpitala, ale dziś dla nas staje się niewątpliwem, iż pisma nasze zataiły przed publicznością smutną prawdę. Wprawdzie w Warszawie występuje gościnnie coś podobnego do p. Chmielińskiego, ale prawdziwy Chmieliński, to stanowczo nieboszczyk, a panna Czaplińska, panie Cichocka i Gostyńska, jeżeli również nie należą do nieboszczyków, to chyba pomiędzy umierających muszą być zaliczone i dlatego zapewne coraz rzadziej na scenie się ukazują. Czyż w obec tego dziwić się, że dyrekcja częstuje publiczność panią Bednarzewską bez końca i początkującymi tylko artystami w rolach głównych? Wszakżeż gdyby pokazała naszej wrażliwej publiczności tamtych „nieboszczyków", wszyscy ze strachu pouciekaliby z teatru!..."

Śledztwo w sprawie Czesława Kieszkowskiego — jak donoszą z Krakowa — postępuje nader szybko; obecnie sędzia śledczy, p. radca dr. Bujak od trzech dni przed południem zajęty jest w biurach działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie bada książki i przesłuchuje niektórych urzędników.

Po Krakowie krążą pogłoski, że Czesław Kieszkowski ciężko zachorował.

Nowe kółka rolnicze zawiązały się w Radwanie w powiecie dąbrowskim, w Wielogłowach w powiecie nowo-sądeckim i Jurkowie w powiecie brzeskim. Liczba wszystkich kółek w Galicji wynosi obecnie 1280.

Hrabia Ludwik Tisza, najmłodszy brat zmarłego już Kolomana, zmarł w Budapeszcie d. 26. bm. w 65 roku życia. Piastował on w różnych gabinetach różne teki; był komisarzem królewskim dla odbudowania Szegedynu po strasznej katastrofie 1879, za co otrzymał tytuł hr. Szegedynu. Był on fanatycznym protestantem i przeciwnikiem kościoła rz. katol.

* **Wielka reduta.** Podczas reduty, która się odbędzie w d. 1. lutego w sali teatru hr. Skarbka, oraz w przyległych salach redutowych, przygrywać będą na przemiany muzyki 24. i 30. pułku piechoty. W sali sprzedawane będą: *confetti* i węże po 10 ct., bomby po 20 ct. i róże do batalji kwiatowej po 30 ct. za pakiet. Bilety też do lóż i do amfiteatru sprzedaje od dnia dzisiejszego kasa teatralna.

* **Piknik jedyny,** cieszący się od kilku lat powodzeniem, odbędzie się 10. lutego w salach kasyna miejskiego. Komitet pod przewodnictwem pp. dr. Ballabana i Lipińskiego doklada wszelkich starań, ażeby ustaloną reputację pikniku utrzymać.

* **Nabożeństwo żałobne.** W sobotę, 29 stycznia o godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów, jako w 81 rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk Kościuszkowskich, odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zaprasza reprezentację miasta, korporacje rękodzielnicze i stowarzyszenia ze sztandarami, oraz wszystkich rodaków, tow. im. Kilińskiego.

* **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się w kościele OO. Dominikanów w poniedziałek d. 31. bm. o godz. 10. rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego staraniem korporacji stow. przem. szewców lwowskich, jako w 79tą rocznicę śmierci jego.

* **Z koła literackiego.** W sobotę d. 29. bm. odbędzie się — jak już donieśliśmy — w „kole" drugi wieczór z tańcami. Początek o godz. 9. wieczorem.

* **Sport łyżwiarski.** W niedzielę 30. bm. o godz. 3. z południa urządza towarzystwo łyżwiarskie na stawach panieńskich wyścigi krajowe z nagrodami, jak następuje: W biegu I. meta 500 metr. medale srebrne i bronzowe, w biegu II. „omnium" meta 2000 mtr. nagrody pieniężne 60 k., 20 k. i 10 k. i w biegu III. meta 1500 mtr., medale szczerozłote, srebrne i bronzowe. Wkładki po 3 k. i po 5 k. Powstałe wątpliwości rozstrzyga na miejscu sąd polubowny, utworzony pod prezydencją księcia ordynata Andrzeja Lubomirskiego. Po wyścigach nastąpi już dwukrotnie zapowiadany, a z powodu odwilży odroczony występ Aleksandrów, którzy w przejeździe do Petersburga na tę niedzielę przybycie swe telegraficznie oznajmili.

* **Wieczór kostjumowy.** Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego urządza d. 6. lutego w salach strzelnicy miejskiej pierwszy wieczór kostjumowy, połączony z kiermaszem. Komitet poczynił przygotowania, aby ten pierwszy wieczór młodzieży rękodzielniczej wypadł jak najwspanialej.

* **W „Skale"** wieczorek karnawałowy pierwszy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, odbędzie się w sobotę 29. bm. przy udziale muzyki wojskowej 24. pp.

Uroczysty wieczór w 35tą rocznicę powstania narodowego 1863 r. odbędzie się we wtorek 1. lutego br.

W niedzielę 30. bm. o godz. 5. popoł. odczyt jak zwykle, zaś po odczycie wieczornica dla członków z rodzinami.

* **Bal na korzyść wdów i sierót** po uczestnikach powstania z r. 1863/4 odbędzie się w kasynie miejskiem d. 9. lutego, a nie 19., jak wskutek omyłki drukarskiej wczoraj donosiliśmy.

* **Bal** towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie. W sobotę d. 5. lutego odbędzie się pierwszy bal w Stanisławowie, na dochód towarzystwa muzycznego im Moniuszki. O ile z dotychczasowych zgłoszeń wnosić można, zapowiada się ten bal świetnie. Spodziewany jest liczny zjazd z okolicy. Dla pań przyjemną niespodzianką i miłą pamiątką będą oryginalne i bardzo ładne porządki tańców. Również oryginalnie i ładnie będzie wyglądać dekoracja sali teatralnej.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza w niedzielę ochotnicza straż pożarna „Sokół" we Lwowie w niedzielę 30. bm. w sali towarzystwa. Po przedstawieniu tańce.

* **Ślub** p. Józefa Laskownickiego, zarządcy poczt i telegrafów w Stanisławowie (na dworcu) z panną Heleną Jadwigą Dobrzańską, córką ś. p. Juljana i Walerji ze Stafińskich Dobrzańskich, odbędzie się dnia 29. b. m. o godzinie 11. przed południem w kaplicy prywatnej w Żuratynie pod Buskiem.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się 29. bm. zwykłe zebranie towarzyskie o godz. 6. wiecz., na które wydział Czytelni członków swych uprzejmie zaprasza.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 29. stycznia o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym: wykład p. dr. Stanisława Olszewskiego „O podatku osobisto-dochodowym."

Rada miasta Lwowa.

(O teatr).

Lwów 28. stycznia.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się pod znakiem kulis i szminki, a to z powodu dyskusji, stoczonej nad prośbą dyrektorów teatru hr. Skarbka o przyznenie im dodatkowej subwencji w kwocie 7000 zł. Sprawa zrobiła się prawie zasadniczą, wychodzącą po za granicę sprawy o charakterze czysto finansowym, stosunki bowiem złożyły się tak, iż przyznanie lub odmowa owej subwencji będą miały znaczenie krytyki lub aprobaty gospodarki obecnej dyrekcji teatralnej. Dzięki temu sprawa zainteresowała w wysokim stopniu opinję publiczną, co zamarkowało się i na wczorajszem posiedzeniu rady, gdyż ojcowie miasta zjawili się w dawno niewidzianym komplecie, a obie galerje ratuszowe szczelnie zapełnione były ciekawymi, wśród których znalazło się nawet grono nadobnych artystek.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu rady prof. Rawer, jako delegat do komisji artystycznej, opowiadał co sądzi wydział krajowy o gospodarce teatralnej — wczoraj imieniem sekcji II. t. j. finansowej, która rozpatrywała prośbę pp. Bandrowskiego i Hellera o 7000 zł., zabrał głos radny adwokat Marjański i zdał sprawę z obrad wspomnianej sekcji nad ową prośbą. Dr. Marjański zwrócił uwagę, że pp. Heller i Bandrowski wnieśli także prośbę o subwencję dodatkową do sejmu i należałoby poczekać, jak sejm sobie postąpi z tym fantem. Wspomniawszy dalej, że finanse gminy są tego rodzaju, iż nie mogą być ekspensowane bez poprzedniego bardzo skrupulatnego zbadania czy petent istotnie zasługuje na poparcie — zwrócił mówca uwagę na to, iż pp. Heller i Bandrowski mówią w podaniu swem jedynie o wydatkach, nie wspominając natomiast wcale o tem, jakie mieli dochody.

Sekcja II. badając sprawę, doszła do przekonania, że dramat lwowski znajduje się w zupełnym upadku i to zarówno pod względem repertoaru, jak wykonania, które zawsze bywa niezadowalniającem, ponieważ najwybitniejsi artyści są systematycznie usuwani. Dyrekcja forytuje ze szkodą dla dramatu dział operowy, przyczem zapomocą wyśrubowanych cen tak eksploatuje publiczność *(brawa i oklaski)*, że potem musi zabraknąć widzów dramatowi. Jeszcze nigdy ceny operowe nie były we Lwowie tak niesłychanie wysokie. Mówca kończy wnioskiem sekcji II., aby rada wybrała komisję, złożoną z siedmiu członków, któraby nietylko rozpatrzyła, czy pp. Heller i Bandrowski zasługują na dodatkową subwencję, lecz także zastanowiła się już teraz nad przyszłym stosunkiem miasta do teatru, bo może się łatwo zdarzyć, że stanie piękny budynek, w którym nie będzie komu grać.

Nad wnioskiem sekcji II. rozwinęła się dyskusja.

P. Rawski po wygłoszeniu dość bałamutnej mówki postawił wniosek, aby rada w zasadzie uchwaliła przyznać teatrowi subwencję, jak to proponuje magistrat, równocześnie jednak wybrała komisję, złożoną z 11 członków, któraby oznaczyła wysokość owej subwencji i w porozumieniu z wydziałem krajowym obmyśliła środki, dążące do podniesienia dramatu lwowskiego znajdującego się w stanowczym upadku.

Dr. Byk poparł wniosek sekcji II., tj. finansowej.

P. Dreksler, który zapatrywania swoje na kwestję będącą na porządku, wyłuszczył już w osobnej broszurze, uzasadniał i popierał postawiony tam wniosek, ażeby miasto wzięło teatr we własny zarząd. Mówca w dosadny sposób krytykował upadek lwowskiego dramatu, fatalną obsadę ról i postponowanie najwybitniejszych sił artystycznych. Ogólna wesołość zapanowała w sali, gdy p. Dreksler zacytował wypadek, iż pp. dyrektorowie teatru proponowali p. Woleńskiemu, ażeby szukał posady w magistracie! W dalszym ciągu wyraził mówca zdziwienie, iż prof. Rawer uważa półtoraroczną nieobecność Gustawa Fiszera za urlop (!!!) i skorygował twierdzenie prof. Rawera, jakoby na scenie lwowskiej grano w ostatnich czasach tylko dwie sztuki niemoralne, grano ich bowiem daleko więcej. Protekcja i czapkowanie — oto jedyne sposoby, przy których aktor może we Lwowie dojść do znaczenia. *(Oklaski na galerjach.)*

Br. Gostkowski popierał wnioski sekcji finansowej, wyrażając opinję, że najkorzystniej byłoby oddać nowy teatr w zarząd miasta. Mówca nie pojmuje obaw w tym kierunku, zwłasza, że są miasta, jak Grac, Wrocław, Berno, które same administrują teatrami i wcale na tem sztuka nie cierpi.

Ponieważ do głosu zapisanych było jeszcze dziewięciu mówców, dr. Mahl zaproponował, aby dla skrócenia sprawy wybrano mówców jeneralnych *pro* i *contra*, gdy jednak żaden z zapisanych do głosu mówców nie zrzekł się przyjemności wyrażenia swojej opinji o teatrze, przystąpiono do dalszej dyskusji.

Dr. Loewenstein zaznaczył na wstępie, iż teatru niepodobna traktować wyłącznie jako miejsca rozrywki, lecz jako jedno z najwybitniejszych ognisk myśli narodowej. Po swoim pierwszym manifeście, który miał charakter mowy tronowej, dyrekcja zrobiła wiele — dla opery. Ale opera nie może być nerwem sceny naszej. Tym nerwem powinien być dramat. Mówca zastanawia się po kolei: co pod tym względem grają u nas, kto gra i jak gra? Co do repertuaru, wymienia mówca szereg najwybitniejszych dramaturgów, których utwory pp. Heller i Bandrowski wcale nie przedstawiają. Nie starają się oni o to, co jest podstawą każdego porządnego teatru: o stały dorobek sceniczny, grają tylko sztuki „kasowe", jedna po drugiej, aby wycisnąć pieniądze, a tem samem pozbawiają się prawa do subwencji, bo ona może być udzielaną tylko na podtrzymanie repertuaru niekasowego, a posiadającego wartość literacką. U nas Fredrę grają 3 razy na rok — coby powiedziano we Francji, gdyby tam któryś z dyrektorów tak traktował Moliera? Za to mamy poddostatkiem pieprzu i papryki. Nie idzie o przesadną pruderję. Nagość ma prawo obywatelstwa w sztuce, a renesans wprowadził ją nawet do świątyń — ale teatr lwowski pojmuje ową nagość jedynie jako środek dla drażnienia niskich instynktów. Dzięki temu nie wprowadzono u nas na repertoar „Lizistraty", a za to uporczywie traktowano nas „Ładnymi zastępcami". Popołudniowe przedstawienia są niżej krytyki — w młodzież pakuje się takie rzeczy, jak „Zbójców", w których studenci uciekają z ławek szkolnych do lasu rabować.

Przy obsadzie ról nigdy się nie uwzględnia indywidualności aktora. Mówca przytacza kilkanaście przykładów i powiada, że gdy niedawno pewien Hamlet we Lwowie zapytał na scenie: „Być albo nie być?" cała publiczność musiała sobie odpowiedzieć: „Nie być". Błędem jest, iż reżyserja spoczywa w ręku wybitnego aktora, gdyż on do siebie dostraja repertoar. Zresztą reżyserja jest lichą, na scenie widzi się nie typy, lecz dobrych znajomych, z którymi się dzień przedtem grało w taroka w kole literackiem, a grzywka *fin de siècle*, którą p. Żelazowski ma jako Napoleon, jest przecież wprost komiczną. Pod jednym względem postąpiła dyrekcja: pod względem dekoracji, których skład urządziła sobie dla wygody aż... w Krakowie. Ale to miewa fatalne skutki, bo czasem sztuka musi spaść z repertoaru, gdy Kraków zapotrzebuje np... trawnika. *(Wesołość).*

Dyrekcja mydli oczy swoją filantropją i obchodami narodowymi. Przedstawienia filantropijne polegają na tem, iż przedsiębiorstwo zabiera dla siebie 50% dochodu, a co do obchodów narodowych, to nie ma słów oburzenia na to, gdy dyrekcja chwali się, że dekoruje świątecznie amfiteatr herbami, którymi przedtem dekorowane były słupy uliczne podczas pobytu cesarza. W wysokość sum, które dyrekcja włożyła rzekomo w przedsiębiorstwo, może uwierzyć tylko jedna panna Czaplińska, jako urzędowa przedstawicielka ról naiwnych. *(Huczne oklaski i brawa).* Mówca oświadcza, iż głosować będzie za wnioskiem sekcji finansowej i zaprasza resztę radnych, aby zrobili to samo.

Dr. Dulęba zabrawszy głos w obronie dyrekcji teatru, wystąpił z twierdzeniem, iż przedsiębiorstwo to musi się liczyć z gustem publiczności. Mówca stanął na stanowisku, że nie wolno wglądać w wewnętrzne (?) sprawy teatru, mianowicie w to, czy role są dobrze czy źle obsadzane i wyraził przekonanie, iż dyrekcja w danych warunkach wszystko robi, co się da zrobić, o czem świadczy znowu sprawozdanie — wydziału krajowego. Dlatego dr. Dulęba oświadcza się za uchwaleniem dodatkowej subwencji 5000 zł.

Dr. Weigel zaczyna mówić wśród okropnego hałasu, ale nie zraża się tem i oświadcza, że będzie mówił do dwunastej w nocy. Domaga się założenia porządnej szkoły dramatycznej, poddaje krytyce obecne stosunki teatralne i przyłącza się do wniosków sekcji II.

O godzinie 10. z powodu spóźnionej pory odroczono dyskusję do następnego czwartku. Do głosu są jeszcze zapisani radni Thullie, Bieniecki, Riedel, Rawski, Piętak poczem przemówi dr. Marjański, jako sprawozdawca.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; jutro w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor", opera Fr. Smetany; w poniedziałek „Szwaczki", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

(n.) **Opera.** „Tannhäuser", wystawiony wczoraj po raz pierwszy w bieżącym sezonie, zapełnił szczelnie salę teatralną. Najwięcej oklasków zbierała pani Arklowa jako Elżbieta. Niemniejszem powodzeniem cieszył się p. Florjański. W obsadzie reszty partji nową była p. Bohussówna jako Venus; wśród mniejszych — p. Paszkowski jako Biterolf. Publiczność przyjęła całość bardzo dobrze, nie da się jednak zaprzeczyć, że w orkiestrze i w ustępach zbiorowych dawały się uczuwać pewne braki, które należy jeszcze wyrównać. Stąd o wykonaniu „Tannhäusera" napiszemy szczegółowo po następnem przedstawieniu, zapowiedzianem na sobotę. Nie ma wątpliwości, że zgromadzi ono znowu tak licznych jak wczoraj słuchaczy. Zasługuje na to i sama opera i prawdziwy artyzm, rozwinięty w śpiewie przez solistów.

Komedję Żegoty Krzywdzica „Odgrzewana miłości", znaną na scenach polskich, tłomaczą w Pradze na język czeski i wkrótce w narodnem „Divadle" grać ją mają.

Nakładem towarzystwa wydawniczego we Lwowie wyszedł tom poezyj Jana Kasprowicza p. t. „Krzak dzikiej róży", z portretem autora, stronic 263. Cena zł. 1·80.

Sprawy francuskie.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Paryż 28 stycznia. Wczorajsze ranne posiedzenie parlamentu nie odbyło się z powodu braku kompletu. Biuro izby postanowiło wskutek tego nie zwoływać więcej posiedzeń na rano.

Na prośbę ministra Barthou, interpelacja dep. Samary'ego w sprawie rozruchów antysemickich w Algierze, odłożoną została do 10 lutego.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berno 28. stycznia. W sejmie morawskim p. Sidel uzasadniał swój wniosek o utworzenie przyhocznej rady rolniczej w ministerstwie rolnictwa.

Młodoczech Sileny w dłuższej mowie motywował swój wniosek wzywający rząd, aby bezzwłocznie poczynił kroki w celu ochrony mniejszości narodowych. Czesi jako naród kulturny mają tę samą wartość co Niemcy. Mówca podniósł, że walka narodowościowa dosięgła teraz szczytu i że już byłby najwyższy czas przystąpić do sprawiedliwej ugody, gdyż wieczna walka stwarza najradykalniejsze frakcje. Niech Niemcy jeszcze zawrócą póki czas z błędnej drogi, na którą wkroczyli. Wniosek przekazano komisji.

Podczas obrad sejmowych przybyła do sali ubogo ubrana kobieta z dzieckiem na ręku, prosząc o wsparcie. W kilka chwil potem przybył jej mąż, dawny nauczyciel ludowy, żądając udzielenia mu daru z łaski. Petentów wydalono z sali. Zebrana wśród obecnych składka przyniosła dość sporą sumę.

Pola 28. stycznia Sejm przyjął rezolucję wniesioną przez dr. Bubbę, w którym wyraża opinję, iż przeniesienie sejmu istryjskiego do Poli było aktem niekonstytucyjnym. Komisarz rządowy odparł czynione rządowi zarzuty. Galerje, które podczas przemówień posłów słoweńskich demonstrowały, musiały być cztery razy opróżniono

Zagrzeb 28. stycznia. Na stół prezydjalny złożono wniesek Starcewicza i Franka, aby sejm przesłał Ojcu św. życzenia z okazji jego djamentowego jubileuszu kopłańskiego.

Wiedeń 28. stycznia. Sejm dolno-austrjacki przyjął postawiony przez chrześcjańsko-socjalnych wniosek nagły, wzywający rząd do zniesienia rozporządzeń językowych i wyrażający zadowolenie z powodu zachowania się Niemców austrjackich.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika olskiego").

Wiedeń 28. stycznia. Donoszą tu z Pragi, iż wczorajszy ostry artykuł *Narodnich Listów*, skierowany przeciw Ebenhochowi, wywołał tam w kołach posłów młodoczeskich wielkie niezadowolenie.

Poważne koła czeskie zapatrują się na mowę p. Ebenhocha, wygłoszoną onegdaj w sejmie górno-austrjackim, zupełnie inaczej i mają to *Narodnim Listom* bardzo za złe, iż one, wprawdzie nie po raz pierwszy, w porze jak najniestosowniejszej występują z jakimiś wielce nieodpowiednimi artykułami i uderzają na wypróbowanego, wiernego sprzymierzeńca.

Wielka część winy spada na urzędowe biuro korespondencyjne, które mowę p. Ebenhocha skróciło bardzo niezręcznie, ale w każdym razie ze strony *Narodnich Listów* jest to mocno niezręcznem i prawie nie do przebaczenia, że one bez głębszego zastanowienia się pod wrażeniem pierwszej chwili tak ostro uderzyły na Ebenhocha, nazywając go „niemiecko-centralistycznym szermierzem." Wprawdzie *Narodni Listy* nazywają się młodoczeskimi, ale trudno było w istocie przypuszczać, iż tak poważny organ popełni taki lekkomyślny wybryk młodzieńczy.

Budapeszt 28. stycznia. Prezydent gabinetu br. Banffy wyjeżdża jutro do Wiednia.

Wiedeń 28. stycznia. *N. W. Tagblatt* donosi, iż wczoraj odbyła się narada gabinetu, na której szef sekcyjny w ministerstwie oświaty Hartel przedstawił sprawozdanie swe o stosunkach panujących na uniwersytecie i politechnice niemieckiej w Pradze.

Wiedeń 28. stycznia *Deutsches Volksblatt* donosi, że Gautsch zakomunikował czeskim i niemieckim mężom zaufania treść nowych rozporządzeń językowych, które mają być ogłoszone w pierwszej połowie lutego.

Rada państwa — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — ma być zwołana na 22. lutego.

Ze spraw czeskich.

Ostd. Rund. atakuje czeską prasę i Młodoczechów za stanowisko w sprawie pojedynku Wolfa. Takie stronnictwo nie zasługuje na honorową satysfakcję. Pinkas był najętym poprostu do popełnienia czynu, niegodnego z pojęciami etyki. Ten cały elaborat *Ostd. Rund.* jest obliczonym na to, aby Wolf mógł pod pozorem niehonorowego postępowania Pinkasa, odrzucić ewentualnie pojedynek.

Dziś w sobotę odbędzie się w Litomierzycach przyjęcie studentów i profesorów przez Funkego. Popołudniu odbędzie się wiec. W niedzielę zaś przedpołudniem odbędzie się ogólny wiec ludowy przy współudziale wszystkich niemieckich posłów z Czech. Na porządku dziennym sprawa wyższych szkół niemieckich w Pradze.

W sejmie czeskim wniesiony zostanie w czasie najbliższym przez Niemców już zapowiedziany wniosek co do utworzenia kuryj narodowych z prawem *veto*. Niemcy zamierzają także wnieść wkrótce inny ważny wniosek, będący w związku ze sprawą rozgraniczenia obwodów narodowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 28. stycznia. Rektorat politechniki wydał odezwę, w której wzywa wszystkich studentów, aby w poniedziałek przybyli na wykłady.

Wiedeń 28. stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się w uwersytecie liczne zebranie studentów, które uchwaliło rezolucję przeciw zakazowi noszenia odznak burszowskich w Pradze, oraz wezwanie do profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, aby się przyłączyli do uchwał powziętych przez profesorów uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Praga 28. stycznia. W sejmie czeskim postawił dziś p. Nitsche wniosek o ustanowienie urzędowego tłumacza sejmowego, któryby ważniejsze mowy tłumaczył na drugi język krajowy. Poseł Lippert postawił wniosek o zaprowadzenie kuryj narodowych z prawem zakładania *veto*.

P. Czelakowsky wyraził w interpelacji żądanie, aby przyjęty przez sejm dolno-austrjacki wniosek Koliski, wykluczający ze szkół język czeski, nie był przedłożony do sankcji.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 28 stycznia. Na podstawie sprawozdania szefa sekcji Hartela odbywa się dziś bardzo ważna narada gabinetowa.

Wiedeń 28 stycznia. Politechnicy tutejsi urządzają dziś zgromadzenie, na którem mają uchwalić protest przeciwko zakazowi noszenia barw burszowskich.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28 stycznia. Z powodu przypadającej na wczoraj rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, odbył się obiad dworski, w którym wziął udział personal ambasady niemieckiej, minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, prezydent gabinetu Gautsch, inni ministrowie i dostojnicy dworscy. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego.

Wiedeń 28. stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji deputację Stowarzyszenia urzędników. Cesarz w rozmowie z członkami deputacji wyraził się z wielką pochwałą o założeniu związku szkolnego dla córek urzędników i powiedział, iż prawdopodobnie przybędzie na bal, urządzony przez stowarzyszenie.

Budapeszt 28. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przewodniczący p. Szilagyi poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu byłemu ministrowi hr. Tiszy.

Z budżetu rozdziały: wspólne wydatki i prezydjum gabinetu przyjęto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Berlin 28. stycznia. Do tutejszego *Localanzeigera* donoszą z Petersburga, iż car podczas obiadu danego przez korpus oficerski rzekł: Już dawno chciałem uczynić zadość zaproszeniu panów, lecz leżały mi bardzo na sercu wypadki rozgrywające się na Wschodzie, szczególniej w Japonji. Dziś już się wszystko wyjaśniło i nie należy się obawiać żadnego konfliktu.

Rzym 28. stycznia. Radykali i socjalistyczne stowarzyszenia postanowiły w tym dniu, w którym parlament przystąpi do obrad nad zniesieniem ceł od zboża, urządzić przed parlamentem demonstrację. Nadto postanowili oni urządzić w niedzielę zgromadzenie ludowe, na którem miano poddać pod uchwałę rezolucję domagającą się zupełnego zniesienia cła od zboża; a pokrycie ubytku w dochodach z tego cła miało nastąpić przez zmniejszenie wydatków na wojsko. Rząd zakazał odbycia zgromadzenia i zapowiedział, iż na żadną demonstrację, urządzoną w tej sprawie, nie zezwoli.

Wiedeń 28- stycznia. Dzienniki donoszą, iż dziś pojawi się rozporządzenie cesarskie mianujące dr. Schlenthera dyrektorem burgteatru.

Budapeszt 23 stycznia. Sąd przysięgłych skazał Maksymiljana Grossmanna za podburzanie klas społeczeństwa do nienawiści wzajemnej na trzy miesiące więzienia i 40 guldenów grzywny. Zbrodnię tę popełnił Grossmann w październiku r. z., zamieściwszy w piśmie wydawanem przez siebie gwałtowny artykuł przeciwko obywatelom ziemskim i bogatszym mieszczanom.

Berlin 28. stycznia. Urzędownie potwierdzono wiadomość o zamordowaniu przez Chińczyków w Tsimo majtka niemieckiego z krążownika „Kaiser."

Paryż 28. stycznia. Umarł tu znany francuski powieściopisarz Richebourg.

Rzym 28. stycznia. Wczoraj wskutek złego ustawienia zwrotnicy wjechał w pobliżu tutejszego dworca pociąg idący do Albano na lokomotywę szybującą wagony. Dwadzieścia sześć podróżnych i kilka osób z personalu służbowego odniosło rany.

Baku 28. stycznia. Od onegdaj południa palą się olbrzymie składy nafty na przedmieściu Czornyj Gorodok. Przeszło pół miljona pudów nafty spaliło się.

Bombaj 28. stycznia. Dotychczas umarło na dżumę 1726 osób.

Londyn 28. stycznia. Do *Morning Post* donoszą, że kanonierki egipskie puściły się w kierunku górnego biegu Nilu, dotarły do szóstej katarakty, lecz derwisze zmusili je do odwrotu.

Wiedeń 28 stycznia. Sfery kompetentne zaprzeczają kategorycznie doniesieniu niektórych pism, jakoby istniał zamiar opodatkowania schronisk alpejskich z tego powodu, że w schroniskach tych sprzedają turystom środki żywności. Rząd nie tylko nie ma zamiaru szykanować stowarzyszeń alpejskich, lecz przeciwnie, czując ich pożyteczną działalność, traktować je będzie w sprawach podatkowych z jak największą względnością.

Wiedeń 28. stycznia. Prezydent ministrów Gautsch przeprowadził się już do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 28. stycznia. Tutejsze polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" urządza w dniu 31. bm. wieczorek styczniowy ku uczczeniu pamięci poległych w r. 1863/4.

(5)

Antoni Czechow.

CELA Nr. 6.

(Ciąg dalszy).

W antraktach między jednem a drugiem jedzeniem leżą, śpią, patrzą w okna i chodzą z kąta w kąt.

I tak co dnia. Nawet były pocztowiec mówi ciągle o jednych i tych samych orderach.

Nowych ludzi rzadko widać w celi Nr. 6. Nowych warjatów doktor już oddawna nie przyjmuje, a amatorów zwiedzania domów obłąkanych nie wielu na tym świecie.

Raz na dwa miesiące bywa w oficynie Siemion Łazarycz, cyrulik. Jak on strzyże obłąkanych i jak Nikita mu w tem pomaga i w jakie zakłopotanie popadają chorzy za każdym razem przy pojawieniu się pijanego, uśmiechniętego cyrulika, nie będziemy mówili.

Prócz cyrulika nikt nie zagląda do oficyny. Chorzy skazani są na oglądanie z dnia na dzień jednego tylko Nikity.

Zresztą niedawno po gmachu szpitalnym rozniosła się dosyć dziwna wieść. Puszczono pogłoskę, iż celę Nr. 6 zaczął odwiedzać doktor.

II.

Dziwna wieść!

Doktor Andrzej Jefimycz Ragin, to uwagi godny człowiek w swoim rodzaju. Mówią, że w młodych swoich latach był bardzo nabożny i przygotowywał się do karjery duchownej i że skończywszy w roku 1863 gimnazjum, miał zamiar wstąpić do akademji duchownej, ale podobno ojciec jego, doktor medycyny i chirurg, zjadliwie go wyśmiał i oświadczył mu kategorycznie, że nie będzie go uważał za syna, jeżeli pójdzie w popy. O ile to jest prawdziwem, nie wiem, ale sam Andrzej Jefimycz niejednokrotnie przyznawał się, że nigdy nie czuł powołania do medycyny i w ogóle do nauk specjalnych.

Jak by tam nie było, ukończywszy kurs na fakultecie medycznym, nie kazał się postrzydz w popy. Nabożności nie ujawniał, a duchowną osobę w początkach swej karjery lekarskiej przypominał tak mało, jak i teraz. Powierzchowność ma ciężką, grubą, chłopską; swoją twarzą, brodą, przylizanymi włosami i silną, niezdarną postacią przypomina szynkarza na wielkim trakcie, rozjadłego, niepowstrzymanego i krętacza. Twarz surowa, pokryta niebieskiemi żyłkami, oczy maleńkie, nos czerwony. Przy wysokim wzroście i szerokich ramionach posiada ogromne ręce i nogi: zdaje się, że jak kogo chwyci w pięść, to dusza wyjdzie. Ale chód ma lekki i ostrożny, jakby ukradkowy; spotykając się z kimś w wąskim korytarzu zatrzymuje się zawsze pierwszy, aby zrobić miejsce i nie basem, jakby się można było spodziewać, lecz delikatnym, miękkim tenorkiem mówi:

— Przepraszam!

Na szyi posiada niewielką opuchlinę, która przeszkadza mu nosić krochmalone kołnierzyki i dlatego zawsze chodzi w miękkiej. płóciennej lub lnianej koszulce. Wogóle ubiera się nie po doktorsku. Jedno i to samo ubranie nosi po dziesięć lat, a nowy ubiór, który zwykle kupuje w żydowskim sklepie, wydaje się na nim tak samo znoszony i pomięty, jak stary; w jednym i tym samym surducie przyjmuje chorych i je obiad i chodzi w gości; ale to nie ze skąpstwa, lecz wskutek zupełnego niezwracania uwagi na swoją powierzchowność.

Gdy Andrzej Jefimycz przyjechał do miasta, aby objąć posadę, „dobroczynny zakład" znajdował się w okropnym stanie. W celach, na korytarzach i na podwórzu szpitalnem ciężko było oddychać z powodu nieprzyjemnej woni. Chłopi szpitalni, babki i ich dzieci — wszyscy razem spali w celach z chorymi. Skarżyli się, że nie można żyć wskutek szwabów, pluskiew i myszy.

W oddziale chirurgicznym grasowała róża. Na cały szpital były tylko dwa skalpele, nie było za to ani jednego termometru, w wannach trzymano kartofle.

Dozorca, portjerka i felczer grabili chorych, a o starym doktorze, poprzedniku Andrzeja Jefimycza, opowiadali, że zajmował się cichaczem sprzedażą spirytusu szpitalnego i zaprowadził sobie z kobiet szpitalnych i chorych cały harem. W mieście doskonale wiedziano o tych nieporządkach i nawet przesadzano w opowiadaniach o nich, ale zachowywano się spokojnie; jedni usprawiedliwiali je tem, że do szpitala idą tylko mieszczanie i chłopi, którzy nie mogą być niezadowoleni, ponieważ w domu żyją daleko gorzej, niż w szpitalu,—nie można ich przecież karmić jarząbkami! Inni zaś usprawiedliwiając, mówili, że samo miasto bez pomocy ziemstwa nie jest w stanie utrzymać dobrego szpitala; chwała Bogu, że choć lichy jest. A młode ziemstwo nie otwierało lecznicy ani w mieście, ani pod niem, powołując się na to, że miasto posiada już swój szpital.

Obejrzawszy szpital, przyszedł Andrzej Jefimycz do wniosku, że to instytucja niemoralna i w wysokim stopniu szkodliwa dla zdrowia miasta. Jego zdaniem, najrozsądniejsza rzecz. jaką można było zrobić, to — wypuścić chorych na wolność, a szpital zamknąć. Namyślił się jednak, że do tego nie wystarcza jedna tylko jego wola i że to byłoby napróżno; jeżeli fizyczną i moralną nieczystość wygnać z jednego miejsca, to przejdzie ona na drugie; należy czekać, dopóki sama nie pójdzie na wszystkie cztery wiatry. Prócz tego, jeżeli ludzie otwierali szpital i cierpią go u siebie, to znaczy się, że jest on im potrzebny; uprzedzenia i wszystkie te ludzkie obrzydliwości są potrzebne, gdyż z biegiem czasu przemieniają się w coś pożytecznego, jak naprzykład nawóz w czarnoziem. Na ziemi niema nic takiego dobrego, coby w swem pierwotnem źródle nie miało jakiej obrzydliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rachmistrza. Z posadą tą połączona jest płaca 1.200 zł. rocznie, dodatek na mieszkanie rocznych 240 zł., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 120 zł.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 dzien. ust. i rozp. kraj. nr. 67., posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40-go roku życia i że posiadają obywatelstwo austrjackie. Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę rachmistrza egzaminu państwowego z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z magistratów lub przy kasie rządowej, lub Wydziału krajowego.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacji po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca lutego 1898 wprost do magistratu król. miasta Tarnopola; co do kandydatów zaś pozostających już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta.
Tarnopol dnia 21. stycznia 1898. 1130 1—3

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	8·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	8·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 28/8 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.